



Małgorzata Karolina Piekarska

# DZ!KA

zilustrowała Agnieszka Świętek

nasza księgarnia

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2017  
Text © copyright by Małgorzata Karolina Piekarska

Ilustracje i ilustracja na okładce: Agnieszka Świętek  
Typografia okładki: Marta Weronika Żurawska-Zaręba

*Dedykuję Eileen A., która zniknęła z mojego życia,  
ale wciąż jest w mojej pamięci*



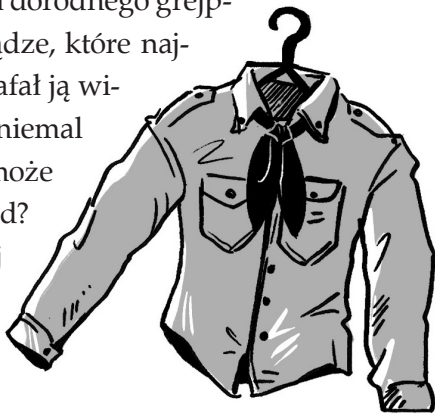
## Rozdział 1: SPOTKANIE

– Patrz! Dzika! Dzika! – okrzyki wyrostków wyrwały Rafała z zadumy.

Stał w Albercie z siatką i bezmyślnie patrzył na listę zakupów. Niewiele tego było, ale zawsze coś. Głównie produkty na drogę, bo przecież jutro wyjeżdżał na obóz. Babcia zapłaciła za wszystko. Nawet za Złot Grunwaldzki. I jeszcze mundurek mu kupiła. Dziś pół dnia biegał a to do Tasiemca, a to do Kuby i patrzył, co gdzie powinno być przyszyte. Bo przecież jutro o siódmej rano... jedzie! Nareszcie!

– Dzika! Cha, cha! Co się czaisz?! Nie wiesz, jak się banana prostuje?

Rafał się rozejrzał. Niedaleko niego przy regale z owocami stała wysoka, szczupła, czarnoskóra dziewczyna. Miała usta wykrojone w serduszko, czarne oczy i długie czarne włosy poskręcane w sprężynki. Gdyby schować je pod chustką, wyglądałaby jak Madonna. O! Tego Rafał był pewien. W jednym rękę trzymała dorodnego grejpfruta, a w drugim drobne pieniądze, które najwyraźniej przeliczała w myśli. Rafał ją widział pierwszy raz, a przecież był niemal stałym bywalcem sklepu. Ale może mieszkała przy którejś z ambasad? W końcu nie brak ich na Saskiej



Kępie. Może przyjechała tu tylko na wakacje? Ukradkiem przyglądał się dziewczynie. Była mniej więcej w jego wieku. „Bardzo ładna” – pomyślał i dalej obserwował, z jakim spokojem dziewczyna liczy pieniądze. Może nie zna polskiego? Może trzeba jej pomóc? Z angielskiego nie był wprawdzie orłem, ale... Już oczyma wyobraźni widział siebie rozmawiającego po angielsku z tą piękną. Spyta, czy jej nie pomóc...

– Dzika! Wyprostowałaś banana?! – wyrwało go z zamyślenia.

Dziewczyna z grejpfrutem stanęła w kolejce do kasy. Rafał machinalnie włożył do koszyka pełnego kartonów z sokami i butelek wody mineralnej trzy paczki minirogalików i stanął tuż za nią. Okrzyki zabrzmiały bliżej. Rafał dopiero teraz przyjrzał się zaczepiającym dziewczynę. Znał ich. Zwłaszcza Adasia. Chodzili razem do podstawówki i mieszkali na jednym podwórku.

– Rafek, przybij piątkę. – Adaś wyciągnął w jego kierunku brudną dłoń zwróconą wierzchem do góry.

Rafał dotknął jej z rozmachem.

– Cześć – mruknął.



– Dziką znasz? – spytał Adaś.

Rafał pokręcił głową.

– To poznaj... Właśnie się tu sprowadziła i nie chce powiedzieć, skąd jest.

– Może nie rozumie po polsku... – zaczął Rafał, ale nie dokończył, bo w tym momencie dziewczyna doszła do kasy i dał się słyszeć jej śpiewny, dźwięczny głos:

– Ile płacę?

– Widzisz, że kuma? Wszystko kuma! Tylko panisko rżnie! Ale cóż... nic nie kuma, że Murzy-na miejsce jest na asfalcie.

– To zdecyduj się – kuma czy nie kuma.

– Te... o co ci chodzi? – Adaś spojrzał podejrzliwie na Rafała, ale ten nie odpowiedział, bo akurat przyszła jego kolej na płacenie.

Wyszedł ze sklepu. Dziewczyna szła tuż przed nim. Na nierównym chodniku rozlegał się równy stukot pantofelków na malutkim obcasiku.

– Dzika! Banany prostujesz?! – wołał Adaś, biegnąc tuż obok niej.

Był już sam. Reszta gdzieś się ulotniła. Dziewczyna udawała, że nie słyszy tych wrzasków, ale... musiała je słyszeć. Adaś krzyczał tak głośno, że ludzie na ulicy spoglądali na niego z politowaniem. Pokrzykiwanie najwyraźniej mu się znudziło, bo podbiegł do dziewczyny i jednym szybkim ruchem wyrwał jej z rąk grejpfruta. Zrobił to jednak tak nieporadnie, że żółta kula upadła na chodnik i potoczyła się jak piłka wprost pod nogi Rafała.



– Kopnij! – krzyknął Adaś, ale Rafał nie posłuchał. Podniósł owoc i podał dziewczynie.

– Proszę...

– Dzięki – odparła i ruszyła przed siebie.

Rafał odprowadził ją wzrokiem, aż zniknęła za zakrętem.

– Ocipiałeś? – spytał Adaś, patrząc w kierunku, w którym oddaliła się dziewczyna. – Taka fajna zabawa, a ty wszystko psujesz.

– Ale mi zabawa... – prychnął Rafał. – Co ty? Pięć lat masz?

Adaś wzruszył ramionami.

– Co robisz w wakacje? – spytał i wyjął z kieszeni paczkę papierosów.

– Jadę na obóz – odparł Rafał. – Jutro – dodał, chcąc uniknąć dalszych pytań. Z niesmakiem patrzył, jak kolega zapala papierosa.

– Chcesz? – spytał Adaś i podsunął paczkę. Rafał pokręcił głową. – A ten obóz to jaki? Sportowy?

– Nie. Harcerski.

– Beznadzieja. W życiu bym się do harcerstwa nie zapisał. Ale teraz rozumiem, czemu nie chcesz zajarać. Harcerzyk. A nie wiesz, że harcerz pije i pali, byleby go nie złapali? A kto pije i pali, ten nie ma robali!



– Oj, daj spokój, Adaś – mruknął Rafał. Obecność kolegi z podwórka zaczęła go drażnić.

Niestety, szli w tym samym kierunku.

Dopiero za bramą Adaś się oddalił. Okrążył go zresztą spory tłumek chłopaków z podwórka, którzy wcześniej byli z nim pod sklepem. Teraz jeden przez drugiego wołali:

– Miałeś jej pilnować i co?! Wróciła przed chwilą...

Rafał nie słuchał dłużej ich paplaniny, tylko wszedł na klatkę. Domyślił się jednak, że rozmowa dotyczyła czarnoskórej dziewczyny. Jak ma na imię? Ciekawe... Mieszka gdzieś tu? Też ciekawe...

\*\*\*

Upychał właśnie plecak, siadając na nim całym ciężarem ciała. Nie szło mu to zbyt dobrze. Tasiemiec obiecał wpaść i pomóc w pakowaniu. Babcia była w sanatorium – nie mogła więc w tym uczestniczyć. Ojciec dorwał jakąś robotę, a macocha po raz kolejny pojechała do swojej córki na wybrzeże. Rafał, drapiąc się w głowę, przeglądał listę rzeczy, którą dostali od druha Tomka. Trampki są, traperki są, spodnie dwie pary są... krótkie spodenki trzy pary są, ręczniki sztuk dwa... są, piżama... jest, prześcieradło... też jest, śpiwór... jest, sweter... jest, kurtka... też jest, bluza od dresu,





dres... skarpetki sześć par... Rafał już po raz kolejny analizował listę. Czy niczego nie zapomniał? Nagle się wzdrygnął. Po całym podwórku rozniósł się piskliwy kobiecy krzyk:

– Alicja!!!

– Jestem tu! – odparł znany mu już śpiewny i dziewczęcy głos.

– Wracaj już z Pimpusiem! To stary pies!

– Dobrze, babciu!

Rafał podszedł do okna. Ciemnoskóra dziewczyna wprowadzała na spacer Pimpka starej Rudnickiej. I jeszcze mówiła do niej babciu! „A to ci heca!” – pomyślał Rafał i nieoczekiwanie się ucieszył. Już wiedział, jak ma na imię i gdzie mieszka piękność ze sklepu. Alicja. „Ładne imię” – stwierdził i odsunął się od okna. Poszedł do przedpokoju i stanął przed lustrem. Przyjrzał się krytycznie swojemu odbiciu. Chuda postać patrzyła na niego uważnie. Długie ręce, długie nogi, szare oczy, szare piegi, uszy lekko odstające, nos...



jak to kiedyś Adaś powiedział? Jak klamka od zakrystii? Ech... Czy taki ktoś jak on mógłby podobać się takiej dziewczynie? Wzruszył ramionami. Postał jeszcze chwilę przed lustrem i wrócił do sprawdzania bagażu.

– Siedem par majtek... – mruczał, upychając plecak i starając się odpędzić wspomnienie odbicia z lustra. Odbicia, które nigdy go nie zadowalało.



\*\*\*



– Witam was na pierwszym obozowym apelu – rozpoczął druh Tomek. Właśnie skończyli śpiewać hymn harcerski, sprawdzili stan liczebny drużyny i wysłuchali rozkazu komendanta hufca. – Tegoroczny obóz to Wyspa Szczęśliwych Narodów. Macie trzy dni na wybranie nazw dla zastępów i zgłoszenie ich obożnemu. Tydzień na przygotowanie obrzędowości, piosenek, okrzyków i tak dalej. Równo za tydzień czeka nas wielkie święto obozowe, kiedy wszystkie zastępy się zaprezentują. Jest o co walczyć. A teraz baaaczność! Spocznij! Do organizowania obozu rozejść się!

– Co wybierzemy? – spytał Kuba, gdy znaleźli się w namiocie.

Od zeszłego roku bardzo się z Rafałem zaprzyjaźnili. Chociaż nie chodzili do jednej klasy, a ich domy były tak różne. Kuba mieszkał w przedwojennej kamienicy po dziadku, w wielkim mieszkaniu pełnym rodzinnych pamiątek przypominających czasy powstań narodowych. W domu Rafała zamiast obrazów i starych fotografii królowały rozpadające się, bynajmniej nie historyczne meble i stary telewizor. Jedyną rodzinną pamiątką było ślubne zdjęcie rodziców. Macocha Rafała – Krystyna – wzdychała ciężko, ilekroć omiatała je z pajęczyn.

– No... jak narody, to może... wikingowie? – zaproponował Młody.





– Do bani z wikingami – stwierdził Tasiemiec i odrzucił do tyłu długą grzywkę.

Zapuszczał włosy, choć nauczyciele nie patrzyli na to zbyt przychylnie.

– Dlaczego? – spytał Młody i nadął się. Nie lubił, gdy jego pomysły nie spotykały się z aprobatą.

– Bo to będzie trudno zrobić.

– Co?

– No... hełmy i w ogóle... – Tasiemiec zatoczył ręką krąg, który miał w jego mniemaniu wiele znaczyć, ale zdaniem Młodego nie znaczył nic.

– Czepiasz się – powiedział, ale pomysłu z wikingami nie podchwycił nikt.

– Może Chińczycy? – zaproponował Kuba. – Zrobimy sobie pałeczki, z papieru czapki, ryż kupimy w sklepie...

– Ta... a piosenka obrzędowa będzie brzmiała: „Pchamy! Taczki! Towarzysze, pchamy! Pchamy! Pchamy! Gównu z tego mamy!” – Tasiemiec zaintonował piosenkę, którą kiedyś usłyszał w radiu.

– Oj! Widzę, że dziś nic ci się nie podoba... – Kuba pokręcił głową i westchnął ciężko.

– Podoba mi się – odparł Tasiemiec. – Tylko jestem za czymś banalnie prostym.

– To banalnie prości są jaskiniowcy – stwierdził Rafał.

Spojrzeli na niego pytającym wzrokiem.

– No tak... owinać się trzeba skórą... a za skórę może robić wiele rzeczy. Poza tym okrzy-





ki mogą być nieartykułowane. W końcu ludzie pierwotni nie mówili...

– A skąd ty wiesz? Może po swojemu mówili? – spytał zaczepnie Młody. Był zły, że nikt nie podchwycił pomysłu z wikingami.

– Ale nie znamy tej mowy, więc możemy ją zmyślić... – wyjaśnił Rafał.

Zapadła cisza. Chłopcy spojrzeli po sobie.

– Kto jest za? – spytał Łukasz, który od września pełnił funkcję zastępowego.

Łukasz zawsze drażnił Kubę. Głównie dlatego, że siostra Kuby, Ola, która przyjaźniła się z siostrą Łukasza, Patrycją, bez przerwy trajkotała o wspaniałości brata przyjaciółki. Z Rafałem było inaczej. Od początku lubił Łukasza. Wydawał mu się sprawiedliwy i dojrzały, a właśnie taki pragnął być Rafał.

– No? Kto jest za? – powtórzył pytanie Łukasz. Tym razem wszyscy, nawet Młody, choć niezbyt chętnie, podnieśli ręce. – Okej, idziemy zgłosić to obożnemu. Może będziemy pierwsi?

– Wszyscy idziemy? – spytał Młody.

– Nie – odparł Łukasz. – Pójdą Kuba i Rafał.

– A gdzie jest jego namiot? – zainteresował się

Kuba, kiedy wraz z Rafałem szli świeżo wydeptaną w wysokiej trawie ścieżką.

Jakby w odpowiedzi na pytanie dobiegł ich głos, który z pewnością należał do oboźnego Witka, druha słynącego z tego, że wrzeszczał, czy miał ku temu powody, czy nie.



– Przestańcie krzyczeć, do jasnej cholery!

Chłopcy zarechotali. Pobiegli pędem w tamtym kierunku i już po chwili wiedzieli, że tym razem jest powód. Przed namiotem stało trzech harcerzy i kłócili się jeden przez drugiego.

– My pierwsi zgłosiliśmy nazwę Murzyni!

– Nieprawda! – oponował drugi. – My byliśmy pierwsi, tylko wy wepchnęliście się przed nas.

– My byliśmy pierwsi – twierdził trzeci. – Tylko nie zdążyliśmy się odezwać, bo wy zaczęliście wrzeszczeć jeden przez drugiego.

– Spokój, czarnuchy! – ryknął oboźny Witek i zrobił przy tym taką minę, że Kuba z Rafałem znów zarechotali. – Będzie losowanie. Zastęp Murzynów może być tylko jeden. Co i tak nie zwolni jego członków od mycia się – zauważył filozoficznie, po czym zniknął w namiocie, by przygotować losy.

Rafał westchnął. No tak. Na obozie każdy chce być Murzynem. W końcu wystarczy na przykład zrobić sobie na biodra opaskę z liści. A w życiu? I przed oczami stanęła mu ta dziewczyna ze sklepu, którą jeszcze długo po wyjściu z niego gonił okrzyk Adasia:

– Dzika! Banany prostuj!



---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl) [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

*Książka została wydrukowana na papierze*

*Creamy Hi Bulk 60 g/m<sup>2</sup> wol. 2,4.*

**ZiNG**

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*

Korekta *Ewa Mościcka, Roma Sachnowska, Jolanta Gomółka*

Redaktor techniczny, DTP *Paweł Nowicki*

ISBN 978-83-10-12996-3

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017 r.

Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań